

90 lat Niny Andrycz w fantastycznej formie

Okruszki z warszawskiego stołu. Stworzyła nowe słowo - mamonizm - czyli pościg za mamoną

Zygmunt Broniarek

- Wykonuję salto mortale / ze strachu w uśmiech / z emocji w pustkę. W tych trzech linijkach wyluskanych z wiersza Niny Andrycz, młodzi się kwintesencja jej życia i scenicznej kariery.

Ta królowa sceny polskiej wystąpiła 5 listopada w uroczystym spotkaniu w Teatrze Polskim w cyklu „Teatr jest światem”, jako tego spotkania boha-

terka. Liczy sobie 90 lat a na scenie króluje już 70. Ignacy Gogolewski, jeden z dwóch gospodarzy tego spotkania powiedział: „To rekord do Księgi Guinnessa”. By zaś uroczystość nie znalazła się w oparach patosu, ujawnił: - Pani Nina powiedziała mi: „Tylko nie gadaj za długo, ponieważ ja muszę mieć dobre wejście”.

I miała. Powitały ją gromkie oklaski i zaśpiewano „sto lat”. Jakby przewidziano, że będzie to spektakl roku. Pani Nina nie zawiodła. Mówiła, stojąc, przez prawie godzinę,

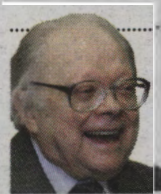
Oczywiście bez kartki - za te słowa mogłaby się nawet obrazić, bo przecież Ona zawsze mówi bez kartki - to jest pewnik, aksjomat, dogmat, prawda oczywista - zarówno wówczas, gdy gra rolę, jak i wówczas, gdy zabiera głos na takiej uroczystości jak ta.

A miała tych ról obfitość - najczęściej królowych i wielkich dam. - Rolę lady Millford (w „Intrydze i miłości”) grałam 318 razy - stwierdza - Xymenę w „Cydzie” 250 razy, Marię Stuart - 200 razy. Pytano mnie, jakim cudem dostaję tak często takie role. A sprawa była prosta, bo kluczem do enigmy (proszę zauważyć - do ENIGMY) było to, że ja robiłam KASĘ!

W tym zestawieniu „enigma”, słowo „uczone”, choć spopularyzowane znaną sprawą „Enigmy”, z codziennym słowem „kasa”, Pani Nina znów pokazała...klasę. A tak naprawdę - to Nina Andrycz zaczęła swoją karierę niemal od razu od wysokiego C. Jak inaczej bowiem można odczytywać jej sukcesy na scenie, jeżeli jej debiutem w 1935 roku w Teatrze Polskim była rola w „Królu Learze” jednej z jego trzech córek, Regan?

Nie można się tu oprzeć pewnym wspomnieniom. Wszyscy wiedzą, kim był Ronald Reagan. Ale nie wszyscy wiedzą, że w jego ścisłym otoczeniu był ktoś, kogo imię i nazwisko uznawano za „odwrotność” imienia i nazwiska prezydenta. Tym „ktosiem” był Donald Regan (czytaj „RI-gan”), najpierw sekretarz (minister) skarbu, a później szef sztabu Białego Domu. Jedną z amerykańskich wrótek próbowała połączyć nazwisko Regana z Regan, córką

Króla Leara, ale kiedy zaczęła badać rolę i los szekspirowskiej Regan, machnęła ręką. Ta ostatnia bowiem, mówiąc słowami Pani Niny, na uroczystości w Teatrze Polskim, była wyrodną córką. Została ona otruta przez swoją siostrę, Goneril. Ta zaś popełniła samobójstwo. Wreszcie jedyna dobra córka Króla Leara, Cordelia, została powieszona. A więc, w 1935 roku, Pani Nina stała przed ogromnym wyzwaniem, grając rolę Regan, w dodatku w charakterze debiutantki w scenicznym otoczeniu Goneril i Cordelii, postaci niezwykle trudnych. I musiała rolę Regan zagrać perfekcyjnie, jeżeli posypały się dalsze role królowych.



*Nina Andrycz
zaczynała swoją
kariere niemal od
razu od wysokiego C.
Zygmunt Broniarek*

Na swym wieczorze Pani Nina była niesamowita. Czytała utwory z najnowszego tomiku swoich wierszy „Wczoraj i dziś”, które Książka i Wiedza dostarczyła akurat na ten dzień - 5 listopada. Stworzyła nowe słowo „mamonizm”, czyli pościg za mamoną, który charakteryzuje nasze obecne życie. I wywołała eksplozję śmiechu, kiedy powiedziała: - Czy to jest sztuka, jeżeli w teatrze staje na scenie przede mną siedząca na widowni całkiem nagi mężczyzna, machając byle jakimi genitaliami? Słusznie zabrzmiał okrzyk pewnego widza: „Panie, załóż pan przynajmniej majtki”.